

AFISZ

TEATRALNY.

Kraków 12 marca.

We wtorek po raz drugi komedia w 4 aktach przez Michała Bałuckiego: „Pożłaczana Młodzież“.

* * *

Operetka zajęta ciągle próbami z „Lekkiej Kawaleryi“, która ukaże się na benefis pana Morozowicza.

* * *

Niebawem rozpoczną się próby z komedii przełożonej z niemieckiego „Pani majstrowa z Kleparza“, która daną będzie na benefis p. Wojnowskiej. Będzie to pierwszy benefis

téj uzdolnionej artystki, której postępy i sumienną pracą niejednokrotnie podnosiliśmy na tem miejscu; pewni też jesteśmy, że i publiczność krakowska nie zaniecha złożyć uznania artystce licznem zgromadzeniem się na to przedstawienie. Obok beneficjentki, która odegra rolę tytułową, wystąpią jeszcze pani Ćwiklińska, Eker, Morozowicz i t. d. i t. d.

* * *

W przyszłym tygodniu rozpoczną się próby z tragedji Wężyka: „Wanda, królowa polska.“

TEATRA POLSKIE.

Poznań. Pani Ładnowska wystąpi we wtorek na scenie poznańskiej w roli Małgorzaty w „Faustie“, Goetego. W roli tej występowała już utalentowana artystka we Lwowie, gdzie pozyskała sobie pochwały tamtejszej publiczności i krytyki. Pani Ładnowska grać będzie w Poznaniu przez cały miesiąc.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Niespodziana interpelacya — moja obrona — przyjazd prawdziwej Włoszki, ale nie do Krakowa — koncertomania — trochę o wiosnie i linii A. B.

W chwili, kiedy moja muza w połączeniu ze wszystkimi pięcioma zmysłami, zabierała się do stworzenia kroniki na drugą niedzielę postu, lekkie puknięcie do drzwi apartamentu, zamieszkiwanego przez waszego sługę, zmusiło mię do położenia pióra i odpowiedzi w galicyjskim języku „herein“.

Po tem sakramentalnem słowie „herein“, które nawiasem mówiąc, daleko łatwiej uzyskało prawo obywatelstwa w ziemi galicyjskiej, aniżeli wielu innych synów tej samej narodowości, zobaczyłem wchodzącego lokaja, ale nie galonowanego, który, zatrzymawszy się na przyzwolonej odległości, zapytał.

— Czy tu mieszka pan kronikarz „Afisza teatralnego“?

— Tutaj, albo co?

— Przyniosłem list.

— Od kogo?

— Kiedy nie mogę powiedzieć i nie kano mi czekać na odpowiedź.

— Idź do diabła.

— Dobrze panie.

List, od kogo? dla czego? poco? i inne podobne domysły, krzyżowały się po mojej głowie, nareszcie odpięczętowałem i wyczytałem co następuje.

„Szanowny Panie Kronikarzu!

Dla czego na swoich kronikach, zamiast używać jakiego pseudonimu, jak n. p. Alfa, Omega, Izyca, Ypsilon, podpisujesz się tylko początkowymi literami J. K. Kronika z twemi literami, wygląda zupełnie, jakby jaki obrus lub chustka do nosa. Spodziewam się, że niedługo będziemy czekali na poprawę X. X“. Prędzej byłbym przypuścił, że Don Alfons, pogodził się z Don Karlosem, lub nawet w tak paradoksalne twierdzenie, że kiedyś będziemy mieli nowy teatr w Krakowie, lecz żeby komu szkodziło, że się podpisuję literami, to słowo honoru, nawet mi na myśl nie przyszło. A jednakże muszę się wytłumaczyć szanownemu korespondentowi, lub pięknej korespondencie, gdyż rodzaj nie został w liście zdeklarowanym. Otoż manja znaczenia cyframi i literami, co tylko jest naszą własnością, dawno już panuje na świecie, nawet nie pomylił-

bym się, gdybym wywiódł od czasu, kiedy ludzie zaczęli się porozumiewać za pomocą znaków piśmiennych. Kto ma srebro, najpierwszym obowiązkiem jest oznaczenie go literami, posiadacz powozu, pompatycznie każe malować swoje monogramy, nawet koniom wypalają nieraz całe nazwiska właściciela, dla czegożbym ja, który nie posiadam ani srebra, ani koni, ani powozów, nie miał położyć moich liter na końcu kroniki, wszak to jest moja własność, z której powinienem zawsze być dumny, choćby była najgorzej napisana, bo to już jest także usposobienie, że zawsze swoje chwalić musimy. Przepraszam, zapomniałem na śmierć, że jeszcze mam w moim składzie bielizny, dwie chustki do nosa, oznaczone memi literami i cyfrą 24 i 48. Cyfry rozumie się dla szyku, a chustki te są używane podczas tylko wielkich świąt narodowych, jedna w pierwszą niedzielę po Bożem Ciele, na uroczystość obioru króla kurkowego, a druga prawie nieużywana, przygotowana jest na chwilę, kiedy stanowczo Sukiennice będą odnowione, naturalnie potok łez radosnych popłynie z moich ocz, a chustka służyć będzie do zatamowania takowych, rozumie się, że róg, na którym znaczony są litery i cyfra 48, zwrócone będą ku publiczności.

Szczęśliwy zaiste jest Lwów. Za pomocą drutu telegraficznego, we czwartek, rozniósł się radosna wiadomość, że pan Tański dyrektor teatru lwowskiego, zaangażował w Medyolanie do opery, koloraturową śpiewaczkę, prawdziwą włoszkę, z ładnym głosem, piękną, młodą i drogą. Tak wysoki zaszczyt jeszcze nas nigdy nie spotkał. Co prawda, że kilka włoszek, urodzonych na Kaźmierzu, pokazywało się nam w jednej restauracyi, jako primadonny teatru La Scala w Neapolu, jedna nawet jako ptak przejezdny, za drogie pieniądze zachwycała nas swemi pasażami. ale żeby prawdziwa włoszka, stanowiła część składową naszej opery (które teraz nie mamy i mieć nie będziemy, dla prostej przyczyny, że mieć nie możemy, tego jeszcze Kraków ani widział, ani słyszał. Dziwne to jest jednakże, że bardzo wiele Polek śpiewa na zagranicznych scenach, a do rodzinnego kraju nie bardzo chcą wracać i dyrekcyje są zmuszone angażować obce żywiły. Czyja w tem wina? Tutaj, toby potrzeba sądu Salomona.

Koncertomanja na seryo Kraków nawiedziła, lecz jeżeli koncertanci mają koncertomanję, to za to publika krakowska, zupełnie nie posiada tego przymiotu. Koncert pani Juniewicz, dla ważnych przyczyn nie-

przyszedł do skutku, jakie to są te ważne przyczyny, to każdy łatwo zrozumie. Koncertom innych znakomitych solistów i niesolistów, nie wróżę także wielkiego powodzenia, nie dla tego broń Boże, byśmy nie mieli ochoty pójść i posłuchać, lecz że wszyscy jesteśmy wpisani do bractwa świętych tureckich, więc też nie każdemu się chce poświęcić kilka papierków za krzesło. Obniżcie ceny panowie koncertowi, a zobaczycie, że Krakowianie chętnie was pójda posłuchać, bo my sztukę, byleby była prawdziwą sztuką, zawsze protegujemy.

Wiosna zaczyna się nam przypominać, że wkrótce zawita. Słońce w godzinach południowych, dobrze już przygrzewa, a linia A. B., tradycyjny spacer w miesiącu marcu i kwietniu, przedstawia nadzwyczaj ożywiony widok. Młodzi i starzy, piękne, nadobne i brzydkie, bogaci i ubodzy, wogóle całą mozaikę społeczeństwa krakowskiego, ujrzyć tam można. Gdyby się wszystko ograniczało na spacerze? lecz baczny spostrzegacz, może nieraz pomimowoli podejrzeć tajemnicę różnego rodzaju. Jedno spojrzenie, ukłon innego rodzaju, tęskne westchnienie, krok zwolniony, a wiemy już, że ten i ta, nie są dla siebie obojętni. To romans, który chociaż się czasem smutnie kończy, ale jest zawsze przyjemny. Biedne niewiniątka, w duszy przeświadczone, że tylko Bóg posiada ich tajemnicę, a tymczasem i ludzie już wiedzą. To dobrze, jeżeli młody człowiek posiada stanowisko i ładną pensyjkę, lecz broń Chryste, żeby był gołym, panna zamknięta w pokoju, nie wolno się jej pokazywać na linii A. B., a młodzieńcowi wolno jest co najwięcej spacerować pod oknami swej łubej, i to w porze wieczornej, żeby przypadkiem papa dobrodziej nie spostrzegł, bo mogłoby się smutnie skończyć dla czulego Almawiwy. Pokazuje się, że kto jest gołym, temu nawet nie wolno jest zakochać się. Wiele innych tajemnic możnaby odkryć, li tylko spacerując po bulwarze krakowskim, lecz co nam do cudzych interesów, każdy powinien zajmować się swojemi sprawami i nie wdawać się w krytykę czynów bliźniego. Chociaż nie wszyscy wyznajemy tę zasadę, a plotki i obmowa bliźniego, jest na porządku dziennym, lecz miejmy nadzieję, że będzie lepiej.

J. K.



Z zawieszeniem abonamentu.

Nr. porządkowy 83.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 12 Marca 1876 r.

Opera komiczna w 3 aktach J. Moineaux, muzyka J. Offenbacha,
tłumaczył R. Morozowicz.

PIĘKNE GEORGIANKI

(„Les Georgiennes“)

OSOBY:

Rododendron pasza	—	—	—	Pan Morozowicz.
Jol-Hiddin	—	—	—	Pan Wołoszka.
Boboli	—	—	—	Pan Eker.
Poterno	—	—	—	Pan Wojdałowicz.
Cocobo	—	—	—	Pan Dylński.
Varvera	—	—	—	Pan Bąkowski.
Tabako	—	—	—	Pan Raaba.
Kazako	—	—	—	Pan Marczewski.
Feroza	—	—	—	Pani Ćwiklińska.
Nani	—	—	—	Panna Włodarska.
Alita	—	—	—	Panna Wyszowska.

Zaida	—	—	—	—	P. Morozowiczowa.
Melewa	—	—	—	—	Panna Kwiecińska.
Fatima	—	—	—	—	Pani Siedlecka.
Zora	—	—	—	—	Panna Solska.
Mirza	—	—	—	—	Panna Sławińska.
Nadji	—	—	—	—	Panna Ficzkowska.
I	Dobosze	—	—	—	Pani Rogerowa.
II		—	—	—	Pani Wyszomirska.
I	Trębacze	—	—	—	P. Krasnopolska.
II		—	—	—	Panna Bułat.

Rzecz dzieje się w Gruzji.

Dyrektor muzyki p. K. Hoffman.

CENA MIEJSC: Łoża parterowa lub I^o piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do łoży parterowej lub I^o piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

Początek o godzinie siódmej.